

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V | ŁÓDZ PIĄTEK, 9-GO GRUDNIA 1927 ROKU | CENA NUMERU 20 GROSZY | NR 41

Wyprzedziliśmy Europę...



Chcąc panować nad chaosem, Regulują ruch ulicy Światłem lamp i syren głosem.



A tymczasem gąsienice w Londynie, Gdzie jest większy tłok bezsprzecznie, Reguluje ruch jedynie Jeden człowiek — i skutecznie!

## Tajna konferencja w sprawie Litwy.

### Waldemar upiera się, by granica polsko-litewska była zamknięta.

### Genewa oczekuje Marszałka Piłsudskiego.

Genewa, 9 grudnia. Wczoraj wieczorem po publicznym posiedzeniu Rady Ligi odbyła się tajna konferencja

szeffów delegacji, wchodzących w skład Rady. Na konferencję poufną zaproszono Waldemara i sekretarza generalnego Ligi narodów, Drummonda.

Omawiano spór polsko-litewski. Minister Zaleski i premier Waldemar wygłosili odpowiednie deklaracje.

Następne rokowania w sprawie konfliktu polsko-litewskiego rozpoczną się po przyjeździe marszałka Piłsudskiego. Przypuszczać należy, że spór będzie rozstrzygnięty w sobotę, lub w niedzielę.

Członkowie Rady na poufnym zebraniu chcieli stwierdzić, czy Waldemar nabral przez ostatnie 24 godziny rozumu. Jednakże wiele rzeczy wskazuje, że Waldemar upiera się przy stanowisku

zamkniętej granicy polsko-litewskiej.

Minister holenderski rozpoczął pracę nad raportem w sprawie Litwy. Zapewniają w kołach dyplomatycznych, że referent sprawy idzie po myśli wskazówek mocarstw do następującego wniosku:

Skoro Waldemar twierdzi, że nie ma stanu wojny między Litwą a Polską — to rada nakazuje natychmiastowe

otwarcie granic polsko-litewskich i nawiązanie stosunków dyplomatycznych i gospodarczych

Trzeba jednak podkreślić, że wniosek powyższy jest prowizoryczny, gdyż decyzja uzależniona jest od stanowiska marszałka Piłsudskiego, który w piątek rozpocznie pracę w Genewie.

Briand powiedział wczoraj jednemu z dziennikarzy niemieckich:

— Rozumie pan, że wszelkie oświadczenia czy przewidywania dziś wieczór byłyby niewłaściwe.

Chamberlain oświadczył:

— Opuszczę Genewę po odbyciu rozmowy z marszałkiem Piłsudskim.

### Program pobytu Marszałka w Genewie.

Genewa, 9 grudnia. Przyjazd Marszałka Piłsudskiego, oczekiwany jest jutro w południe od strony Karlsruhe. Poseł Rzplitej Polskiej Modzelewski oczekuje Marszałka w Bazylei, skąd poć pojadzie przez Bienne, omijając Bern. Min. Zaleski wyjeżdża na spotkanie Marszałka na stację Renens.

Sprawa litewska w radzie Ligi będzie kontynuowana w sobotę. Chamberlain zostaje do soboty wieczorem. W niedzielę zapewne Marszałek złoży wizytę prezydentowi Motta w Bernie.

W Genewie Marszałek zamieszka w hotelu Bergues razem z min. Zaleskim.

### Nowe zbrojenia przeciw Polsce.

Ryga, 9 grudnia. W tutejszych kołach wojskowych i politycznych żywo omawiany jest fakt, że rząd litewski dokonał u zagranicznych dostawców wojskowych zamówień na pełny ekwipunek wojskowy dla 100,000 żołnierzy.

Litwa skoncentrowała w rejonie pogranicza polsko-litewskiego oddziały wojskowe w sile około 100,000 ludzi. Dla oddziałów tych w ostatnich czasach dokonano licznych zamówień, celem podtrzymania ich gotowości bojowej.

## Fabrykanci fałszywych żetonów „Czerwonego Krzyża” zostali ujęci przez policję warszawską.

Warszawa, 9 grudnia. Do kancelarii Czerwonego Krzyża zgłosił się młody człowiek i przedstawiłszy kilka listów polecających, oświadczył:

— Chciałbym zostać kwestarzem ulicznym. Ponieważ działam z pobudek dewotycznych, gotów jestem zrzec się wypłacanego zazwyczaj procentu.

Ofertę przyjęto dość ozięble, bowiem „ideowiec” miał minę podejrzaną.

— Pańskie nazwisko?

— Aleksander Chłudziński. Mieszkam na Dzikiej 75.

— Dobrze. Prosimy zgłosić się jutro po odpowiedź.

Po wyjściu interesanta kierownik kancelarii skomunikował się telefonicznie z 5 komisariatami. Odpowiedź była zupełnie niedwuznaczna:

— Co, Chłudziński? Znamy go. On

już był karany za kradzież!

Ponieważ listy polecające okazały się fałszywe, policja złożyła młodzieńcowi wizytę w mieszkaniu. Znalaziono kilkadziesiąt sztuk zrzeczeń podrobionych żetonów Czerwonego Krzyża, oraz Polskiej Macierzy Szkolnej.

Chłudziński zeznał, że fabrykowaniem tych znaczków zajmował się niejaki Józef Miński (bez stałego adresu), a co szajki należał, jeszcze: Bolesław Skrzyszynski, Jan Kozłowski, Stefan Grabowski, Wacław Twardowski.

Nosili się z zamiarem zorganizowania walnej kwesty. Brakowało im tylko oficjalnego zaświadczenia i w tym celu Chłudziński udał się do kancelarii Czerwonego Krzyża.

Dobraną kompanją siedzi w areszcie. Dodac wypada, że wszyscy ci kawalerowie mieli już do czynienia z kryminałem.

## Wielka obława w Karpatach.

Policja i wojsko szukają 30 niebezpiecznych bandytów

Lwów, 9 grudnia. W okolicy miejscowości klimatycznych Żabia, Tatarów, Worochta na terenie województwa stanisławowskiego, pojawiło się około 30 niebezpiecznych i karnie zorganizowanych bandytów, którzy terroryzują mieszkańców.

Napady rabunkowe i gwałty doprowadziły ludność do takiego zaenergowania, że władze cywilne zdecydowały się zwrócić do władz wojskowych o współdziałanie z władzami policyjnymi.

Z Kolomyi wyruszyła kampanja wojska, która w tej chwili znajduje się w górach na terenie operacyjnym.

Wielkie wrażenie wywołał fakt sensacyjnego oprowadzenia w góry przez bandę mieszkańca Tatarowa Mikołaja Pollaka, który po 2 dniach pobytu w kryjówkach jaskiniowych bandytów powrócił prawie zupełnie nagi do Tatarowa.

Wyniki wielkiej obławy wojskowo-policyjnej nie są dotychczas znane.

## Powodzie we Włoszech.

200 domów zalanych.

Paryż, 9 grudnia. Z Włoch północnych i środkowych donoszą o olbrzymich burzach, trwających już od tygodnia. Wskutek nieustającej ulewy w Bolonii woda wtargnęła do 200 domów.

Linja kolejowa, która prowadzi wzdłuż wschodnich wybrzeży Italji z Bolonii do Ancony, jest przerwana w kilku miejscach, gdyż rozszalały żywioł podmył nasypy kolejowe. Wszystkie rzeki we Włoszech północnych wylały.

## Pożar tramwaju w Warszawie.

Warszawa, 9 grudnia. Wczoraj około godziny 2.30 po poł. na Krakowskim Przedmieściu zdarzył się wypadek tramwajowy. Kiedy zdążający na Pragę elektrowóz linii 25 znajdował się naprzeciw pałacu Rady ministrów, niespodziewanie rozległ się trzask, towarzyszący wyładowaniu elektryczności, a po chwili z dachu wagonu motorowego wykwilił piorun białego dymu.

Pożar! Wśród stłoczonych w tramwaju pasażerów powstała panika. Rzucono się do drzwi. Kilka osób stojących na pomostach, wyskoczyło w biegu, jeden z nich czynn upadł na jezdnię i potłukł się.

Motorniczy zdołał tymczasem zahamować wagon. Konduktorzy weszli na dach i usunęli ruchomą część pokrycia. Buchnął płomień. Po kilku minutach jednak pożar ugaszono.

Ogień powstał jak się okazało wskutek przepalenia się izolacji i korków. Wypadek ten spowodował kilkunastominutową przerwę w ruchu tramwajów.

## Za poćwiartowanie żony 15 lat ciężkiego więzienia.

Kraków, 9 grudnia. Przy olbrzymim zainteresowaniu publicznosci zapadł dziś wyrok w sprawie poćwiartowania przez męża Zofii Paluchowej.

Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał o godz. 2 po północy ogłosił wyrok skazujący Macieja Palucha na 15 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego twardego łozem co miesiąc i ciemnicą w rocznicę zbrodni.

## Kowno bez gazet.

Ryga, 9 grudnia. Donoszą z Kowna, iż dziś nie wyszły tam pisma poranne.

Jedynie w godzinach popołudniowych „Rytas” wydała dodatek nadwycieczny w którym donosi z Genewy, iż na konferencji Ligi Narodów podpisany będzie akt o nawiązaniu między Polską a Litwą stosunków kolejowych, gospodarczych, telegraficznych i pocztowych.

## Królewskie insygnia wśród kostiumów maskaradowych.

Berlin, 9 grudnia. Odkryta w Dreźnie korona Augusta Mocnego nosi dreźnieński stempel kontrolny i znak mistrzowski, złotnika Johanna Friedricha Klemma w Gross Greiberg, jednego z potomków słynnej dynastji złotników, z której kilku osiedliło się również w Dreźnie. Dotychczas znane były prace tylko jego ojca, który używał tego samego znaku mistrzowskiego.

Mistrz Klemm był w latach 1695 do 1699 członkiem rady cechu dreźnieńskich złotników. Odkryte insygnia używane były przez Augusta Mocnego pod czas uroczystości wstąpienia na tron polski.

Odkryto je już przed kilku dniami w czasie przygotowywania kilku nowych sal muzeum dreźnieńskiego. Insygnia znaleziono wśród kostiumów, używanych do obchodów maskaradowych.



## Ołaczego Sowiety nie zwracają Polsce archi- wów kresowych? Carskie metody czerwonych władców.

P. J. Siemlański, który był ekspertem w sprawie archiwów kresowych, wydanych Polsce przez Sowiety jedynie częściowo, publikuje następujący artykuł, poruszający tę kwestię.

O tem, aby archiwa miały jakiś związek z wielką polityką — szersze koła nietylko publiczności, ale niestety, i polityków nie wiedzą.

A jednak tak jest.

Archiwa są tak zwana „przynależnością terytorjum”, to znaczy, że przy zmianach granic pomiędzy państwami następuje także wydawanie właściwych archiwów lub ich części nowemu władcy, żeby wiedział, jak i czem w szczególności gospodarowano przed nim na ziemiach, które obejmuje.

Nadto posiadanie archiwów władz centralnych kraju, który kiedyś był państwem osobnym, jest jednym z praw — że tak powiem — honorowych nowego władcy. Nazwałem je „znamię suwerenności”.

W traktacie ryskim zasada przynależności akt do terytorjum jest wyraźnie postawiona. Zwrócone nam miały być wszystkie akta z wszystkich czasów dotyczące ziem dawnej Polski, oddanych odrodzonej Rzeczypospolitej.

Miały być zwrócone, ale nie zostały. Mianowicie akta, dotyczące całego szerokiego pasa ziem wschodnich Rzplitej. Nie wykonano traktatu w zakresie wszystkich ziem z ludnością w większości, a choćby i w mniejszości ruską, wszystkiego, co wychyla się poza granice kongresowego królestwa polskiego poza Bug!

Zważmy, że chodzi o archiwa dawne, a akta królów polskich, w znacznej części po polsku pisane i polaków dotyczące, a nadto o sprawy dawne, niemal zupełnie pozbawione aktualności praktycznej — poza naukową.

To też ta odmowa ma piętno arcy-polityczne.

Wymiana archiwów przy wymianie terytorjów następuje wtedy, kiedy obie strony traktują układ nie jako zawieszenie broni, ale jako prawdziwy pokój, jako uformowanie stosunków na stałe. Oddanie terytorjum, a zatrzymanie archiwów zdradza dobitnie, bez żadnych wątpliwości — „reservatio mentalis” — nieważne w pokój i szkodliwe się do zmiany jego postanowień.

Wiemy, co znaczy pokój stały, a co traktat podmiotowy myślą o odwiecie. Niewykonywanie uparte traktatu ryskiego w zakresie archiwów jest groźnym ostrzeżeniem. Ideologia bolszewicka wyrzeka się carskiej zachłanności, — polityka bolszewicka potrafi iść trop w trop za polityką carską, tyle, że z innym sztandarem.

Dażenie Sowietów do monopolu na archiwa ziem ruskich, a zatem i na pisanie ich historii, narzuca wspomnienia tych niebotycznych przeraźliwości, jakich carscy nauczyciele nie wstydzili się nas uczyć w biały dzień bez rumień na wstydu.

Pretensje S. S. S. R. do archiwów kresowych zbyt silnie przypominają pretensje rządów carskich do krajów „iskoni russkich” — od Wisły niemal po Wschód.

Nie jest przytem ani lekko wytaczać te rzeczy przed forum publiczne. Niestety, los niewątpliwych postanowień obowiązującego traktatu, zmusza do takich rozważań.

## Koszty wielkiej wojny.

B. szef angielskiego sztabu generalnego w wielkiej wojnie sir W. Robertson, wygłosił w izbie handlowej w Lincoln przemówienie w którym przytoczył cyfrę zużycia pocisków artyleryjskich w wielkich bitwach. Pociski wystrzelone pod Arras kosztowały Anglię 13 milionów funtów sterlingów, pod Ypres — 22 milionów, pod Messines — 17 milionów. Waga zużytych pod Ypres pocisków artyleryjskich wynosiła 480 tysięcy ton. Bitwa ta kosztowała Anglię ogółem 110 milionów funtów sterl.

# HAREM JEDNEJ KOBIETY.

## W Egipcie kobieta jest niewolnicą mężczyzny.

Kobieta rozwiedziona — nawet wbrew swej woli — uchodzi za społecznie zdeklarowaną.

Niema może społeczeństwa, które — o ile to dotyczy obyczajowości — byłoby tak skonsternowane w zwyczajach, w spuszczaniu przekazanych od wieków, jak mahometańskie. Nie ma też może społeczeństwa, któreby tak bardzo czciło „władzę tradycję”. Ma to oczywiście swe dobre strony, ale ma też ujemne następstwa. Trudno bowiem o postęp, o zastosowanie nowych form życia, o pójście z duchem czasu w środowisku, w którym wszechwładnie panuje pogląd o nieomyślności tych, którzy dawniej żyli.

W Turcji Kemal Pasza przedsięwziął próbę zreformowania odrazu całej obyczajowości społeczeństwa. Zakazał stroju orientального, wyrugował „fez” z głów mężczyzn, zdjął welon z twarzy kobiet,

zakazał wielożeństwa, zamknął haremy, przepędził eunuchów itd. — słowem przeprowadził istną rewolucję obyczajową, by społeczeństwo tureckie upodobnić do narodów zachodnio-europejskich.

Reformy Kemala Paszy nie objęły jednak całego świata mahometańskiego; ograniczyły się głównie do Turcji. W Egipcie np. tempo reform było nietylko o wiele powolniejsze, ale również i cała sprawa skierowana została na inne tory.

Tu na czoło społeczeństwa wysunął się przywódca nacjonalistów egipskich Zaglul Pasza, a ten starał się z wszelkich sił zahamować koło rozpedzone reformy obyczajowych i towarzyskich.

Głównie chodziło mu o powstrzymanie tempa rozwoju w zasadniczym, głów-

nym problemacie całego świata mahometańskiego — w kwestji kobiecej. Nie ulega bowiem dla znawców stosunków panujących w krajach mahometańskich, żadnej wątpliwości, że kwestja kobieca, a zwłaszcza sprawa reformy małżeństwa jest czołowym zagadnieniem, od którego zależy przyszłość Islamu.

Nie chodzi tu o poligamię, która w fantazji europejskiej uchodzi za główną różnicę między mahometaninem a ludami chrześcijańskimi. De facto bowiem w Egipcie nie ma poligamii, aczkolwiek de iure wolno egipcjaninowi legalnie poślubić cztery kobiety. Ta też harem, w którym szereg kobiet wegetuje pod nadzorem eunuchów dla uprzyjemnienia życia pana i władcy — istnieje tylko w królewskich romansach...

Natomiast istnieje wciąż jeszcze — harem jednej kobiety. To znaczy locum, w którym kobieta, jako istota niższego rzędu, jest odgródzona od rzeczywistości pędzi żywot osoby, społecznie i prawnie upośledzonej.

Ta niższość kobiety pod względem prawnym wyraża się w odrębnym sądownictwie, jedynie właściwym dla spraw małżeństwa, rozwodu, dziedziczenia itd. W sądach tych, zwanych „mehkemah”, sędziami są tylko duchowni — sędziowie świeccy nie mają tu wstępu — a ustawą jest tylko Koran, a nie prawo świeckie, ustawy, obowiązujące w ogólnym sądownictwie.

A to prawo Koranu stwarza kompletną zależność kobiety od mężczyzny. Zwłaszcza dotyczy to rozwodów. Mężczyzna bowiem może przeprowadzić jednostronnie rozwód, i to w formie zwykłego oświadczenia, że uważa swój związek z daną kobietą za rozwiązany. Kobieta natomiast tego prawa nie ma; musi ona wnieść skargę do sądu duchownego „mehkemeh” i tam stać bywa odprawiana z kwitkiem.

Ale nie tylko sam fakt nierówności w traktowaniu obu pici w sprawie rozwodowej — cechuje tę zaciętą obyczajowość. Mężczyzna, porzucający żonę, nic nie traci; natomiast kobieta, rozwiedziona choćby wbrew swej woli, uchodzi za społecznie zdeklasowaną.

Nie tylko prawo oficjalne egipskie opowiada się przeciw kobiecie. Również i prawo zwyczajowe, utarta konwencja, etyczne i towarzyskie poglądy społeczeństwa. Po dziś dzień obowiązują pod tym względem przepisy Koranu. Po dziś dzień za „cnotliwą” uchodzi ta kobieta, która nigdy nie opuszcza domu. Po dziś dzień mąż wieczorem opuszcza żonę, by zabiawić się w kawiarniach, zupełnie nie troszcząc się o to, co się dzieje w „naremnie jednej kobiety”. Po dziś dzień zwyczaj nakazuje kobiecie nie pokazywać się, gdy mąż przyjmuje gości w domu. Po dziś dzień żona widzi po raz pierwszy swego męża dopiero w dniu ślubu itd.

Tak się faktycznie układają stosunki w Egipcie. W parlamencie rządzi wciąż jeszcze partja zastojowa, stronnictwo nacjonalistyczne Zaglula; król Faud jest bez władny wobec rządzącej koterji. Poza tem w mózgu egipskich snują się wciąż myśli o owładnięciu osieroconym kalifatem konstancyjnopolińskim. Jedyną legitymacją byłoby wówczas ściśle przestrzegane religijnych wskazań Koranu.

I dlatego nadal istnieje harem. Już wprawdzie nie jako wyraz poligamii, ale jako — harem jednej kobiety...



Berlin otrzymał nowe olbrzymie dwupiętrowe autobusy.

## Oficerom nie wolno „charlestonować”.

Iaki zakaz wydał Mussolini.

Mussolini, jako minister wojny wydał do wszystkich dowódców następujący okólnik:

„Jest rzeczą konieczną zwrócić uwagę władz, zależnych od ministerjum na niewłaściwość niektórych modnych tańców, posiadających wybitnie egzotyczny charakter, niezgodnych z postawą wojskową. Trzeba tedy przedsięwziąć środki, by oficerowie wstrzymywali się od tańczenia publicznie tego rodzaju tańców e względu na powagę i blask mundurów”.

Podając powyższy rozkaz do wiadomości czytelników, modjolański „Corriere della sera” zaopatrzył go w taki komentarz:

„Ministerjum wojny słusznie pragnie by n c nie mogło narażać tej wysokiej powagi, jaką cieszą się oficerowie armii

królewskiej; chce ono również, by młodź wojskowa była dla całego kraju przykładem poczciwego charakteru i włoskości. A nie jest tak daleko od zwyczajów estetycznych i moralnych naszych Włoch, jak pewne tańce współczesne wynalezione przez dzikie ludy i całkowicie ich godnie.

To też w oczekiwaniu, że moda się zmieni, i że dobry smak jednak zwycięży na nowo nawet w najbardziej wesołych przejawach współczesnego ducha, logiczną jest rzeczą by klasa ludności tak na w downj stojąca, jak wojskowi, wstrzymała się od udziału w tych tańcach, będących przejawem najniższego snobizmu”.

Oficerowie włoscy nie tańczą już ani charlestona ani black hotoma, ani shimmy.

### TEATR MIEJSKI

Dzisiejsza uroczysta premiera „Wyzwolenia” Wyspiańskiego z udziałem Juliusza Osterwy w wielkiej efektywnej roli Konrada zgotowała w murach teatru miejskiego całą kulturalno-społeczną elite naszego miasta.

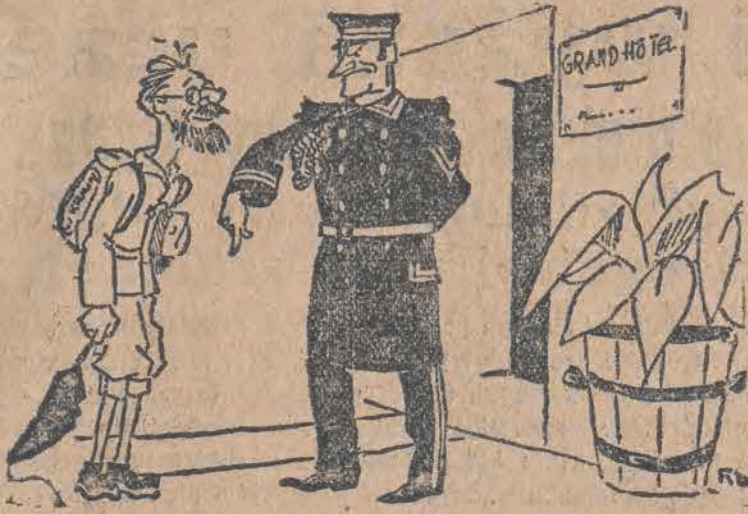
Jutro, w sobotę, dwa przedstawienia: o godzinie 4 po polsku (cz. 32-31) o cenach popularnych „Kred w koło”, które po tem przedstawieniu znów na czas jakiś zjeżdża z arsza.

Wieczorem o godz. 8.30 drugi występ Juliusza Osterwy w „Wyzwoleniu” St. Wyspiańskiego.

### TEATR POPULARNY

Świetna operetka w trzech aktach „Gri-Gri” grana przez 30 wieczerów zarządu schodzi bezpowrotnie w pełni powodzenia z afisza jutro w plakat. W sobotę premiera wielkiego dzieła W. Reymonta „Chłopi” w inscenizacji Jerzego Zawieyskiego. Reżyserja M. Mieczyskiego.





— Pańska twarz wydaje mi się znałomajoma! Czy ja już gdzieś jej nie widziałem?  
 — Wykluczone! Od urodzenia noszę ją na tym samym miejscu!

„Ja lubię polskie dziewczyny! Mają smaczne ciała!  
 Ja robić z nich kotlety!..”

## „Murzyn” na Aleksandrowskiej czyli, za co p. Kończak dostał 2 tygodnie aresztu.

Lódź, 9 grudnia  
 Działo się to pewnego sierpniowego wieczoru.  
 Panna Czesława Paniczówna czekała na tramwaj na ulicy Aleksandrowskiej.  
 Nagle zbliżył się do niej jakiś mężczyzna.  
 Twarz miał czarna, jak heban.  
 — Murzyn! — wybełkotała dziewczyna, cofając się z przerażenia.  
 — A tak! — uśmiechnął się nieznamy odslaniając zęby białe, jak śnieg

— pochodzę z Haiti... Ja lubię polskie dziewczyny... Mają smaczne ciała... Ja lubię z nich kotlety!..  
 P. Paniczówna nie słyszała dalszego ciągu tych strasznych wynurzeń. Puściła się biegiem przez ulicę, alarmując przechodniów, okrzykiem.  
 — Ludożerca!  
 Po chwili nadbiegł policjant.  
 Murzyn widocznie czuł obawę przed władzami policyjnymi, gdyż skrył się w bramie jednego z domów.  
 Gdy go tam znaleźiono, stawili opór posterunkowemu, i w żaden sposób nie chciał pójść do komisariatu. Sprawdzono go przemocą.

Tutaj wyjaśniło się, iż rzekomy „neger” jest stałym mieszkańcem Łodzi i nazywa się Filip Kończak.  
 Kończak tego wieczoru był na kawalerskiej bibce.  
 Jeden z jego przyjaciół, malarz z zawodu, niewiedząco z jakiego powodu przyniósł czarną farbę.  
 Gdy po kilkunastu kieliszkach, Kończak postanowił zostać murzynem, koledzy przynieśli pendzle i zmienili mu barwę skóry.  
 Wracając do domu po libacji, postanowił splatać figla pierwszej lepszej młodej kobiecie.  
 Żart zakończył się jednak nieprzyjemnie, za opór władzy skazano go na dwa tygodnie aresztu.

## Strzały do krzyża na rozstajnych drogach.

Jak pan inspektor porisywał się zręcznością przed nauczycielką...

Z Białegostoku donoszą:  
 Sąd okręgowy w Białymstoku, pod przewodnictwem prezesa T. Dymowskiego, rozpatrywał wczoraj zgrozą przejmującą sprawę.  
 Jako oskarżeni stawali: powiatowy inspektor szkolny, Franciszek Nowakowski i kierownik szkoły powszechnej w Krypnie, Zygmunt Kozera.

Dnia 10 maja b. r. Nowakowski udał się na inspekcję szkolną do wsi Góry. Towarzyszył mu Kozera oraz dwie nauczycielki szkół ludowych, Stefania Dwożakowska i Eugenia Rybakówna.

Po załatwieniu formalności, inspektor zaproponował przechadzkę w kierunku Krypna.

Na rozstajnych drogach, Nowakowski wyciągnął z kieszeni rewolwer i chąc pochwalić się celnością krzyża z wizerunkiem Chrystusa.

— To nie sztuka — zawołał Kozera — niech pan inspektor spróbuje teraz trafić!

Z temi słowy zawiesił na krzyżu zegarek kieszonkowy.

Nowakowski dał jeszcze kilka strzałów.

Zegarka nie roztrzaskał, ale krzyż uszkodził w dwu miejscach.

Oburzającą tę scenę obserwował wieśniak, Bronisław Pac, zajęty w pobliżu orką ziemi. Porzucił pracę i poszedł w ślad za barbarzyńcami. Udało mu się ustalić nazwiska wycieczki. To wystarczyło.

Na rozprawie sądowej, Nowakowski i Kozera przyznali się do winy.

— Nie przypuszczałem, że nas kto zobaczy... — oświadczył naiwnie inspektor.

Prokurator Klank zwrócił uwagę sędziów, że przestępstwo winno być ukarane z wyjątkową surowością, bowiem podsądni są urzędnikami ministerstwa wyznań religijnych i oświaty.

— Nie przysługują im żadne okoliczności łagodzące — zakończył — domagani się skazania Nowakowskiego na trzy lata więzienia, a Kozery na dwa.

Obrońca oskarżonych mecenas Zdrojewski, określił postępek swych klientów jako niemoralny i — gojny potępienia, prosił jednak o łagodną karę, ze względu na wyrażoną przez nich skruchę.

W środę o godzinie 6-ej wiecz. prezes sądu ogłosił wyrok. Nowakowski i Kozera otrzymali po 1 roku twierdzy.

Urwinniona Rybakówna zemdlła na sali.

## Napad na księdza.

Z Katowic telefonują:

W Rydułtowach dokonano świętokradziego napadu na księdza, idącego z wiatykiem do ciężko chorej kobiety.

Najastnicy rzucili się na księdza i szorstkowskowsy go, stwierdzili, że nie posiada ani grosza, poczem oddalili się, porzycając kapłana obełzani.

## „Kradłam aby sprawić pańskiej żonie, a mojej siostrze garderobę!”

Kupiec radomski padł w Łodzi ofiarą oszustki.

Lódź, 9 grudnia.  
 P. Waldemar Kornbał, kupiec radomski, spędził w Łodzi dwa tygodnie.  
 W przeddzień wyjazdu — w jednym z kinoteatrów łódzkich — zaczęła go jakaś niewiasta.  
 — Czy pan Kornbał? — spytała go.  
 — Tak jest — odparł zdziwiony — a z kim mam przyjemność?  
 — Jestem siostrą pańskiej żony — rzekła — dowiedziałam się, że pan jest w Łodzi i szukam pana od kilku dni.  
 — To dziwne! Żona nigdy mi nie mówiła, że ma w Łodzi krewnych.  
 — Wstydzila się tego...  
 Niewiasta opowiedziała mu wzruszając historję.  
 — Jestem od niej starsza o cztery lata. Od siedemnastu lat pracowałam w fabryce, jako robotnica. Ze skromnych zarobków utrzymywałam młodszą siostrę, a nawet ją kształciłam. Dziewczynka obracała się zawsze w wytwornym towarzystwie, nikt nie wiedział o tem, że po nocach pracuje, by jej na życie nie zbywało. Gdy zaręczyła się z panem, musiałam jej srrawić garderobę. Nie miałam pieniędzy, więc popełniłam kradzież... Skazano mnie za to na więzie-

nie...  
 Pan K. przerwał jej.  
 — Ale dlaczego nigdy mi o tem nie mówiła?  
 — Wstydzila się...  
 — Więc to wszystko, co mi opowiadała o swej przeszłości, o życiu w Rosji, gdzie zmarli jej rodzice to — kłamstwo! A ja jej tak święcie wierzyłem!  
 — Tak... Kłamała...  
 — Pani jest bohaterka — zawołał kupiec — a co pani teraz robi?  
 — Straciłam zajęcie... — Nie mam z czego żyć...  
 P. Kornbał zapragnął ją odwiedzić. Nie chciała jednak słyszeć o tem tłumaczyć się tem, że mieszka w wilgotnej, wstrętnej norze...  
 Przy pożegnaniu wręczył jej 1000 złotych.  
 Nim zdążył ją zapytać o adres, zniknęła mu z oczu.  
 Gdy powrócił do Radomia, opowiedział o wszystkim żonie.  
 Okazało się, że padł ofiarą niezwykłej oszustki. Cała historia którą opowiedziała, nie miała nic wspólnego z rzeczywistością.  
 Pan K. zwrócił się więc do policji.

## Dezenter ukrywał się w lochu piwnicznym.

Kochanka przynosiła mu jedzenie, podając mu je przez okienko.

Lódź, 9 grudnia  
 Od dłuższego czasu żandarmerja poszukiwała „zawodowego” dezentera, Michała Malinowskiego, który wielokrotnie uciekał z koszar i odsiadywał karę w więzieniu wojskowym.  
 Jako poborowy rocznika 1903 został przed kilku laty przydzielony do 20 p. p.  
 Już po trzech tygodniach zbiegł z koszar. Ujęto go i stawiono przed sąd wojskowy, który skazał go na dwa miesiące więzienia.  
 Po odsiedzeniu tej kary Malinowski ponownie uciekł. Tym razem żandarmerja pochwyciła go w Tomaszowie. Sąd wojskowy wymierzył mu znów kilkumiesięczną karę.  
 Gdy prowadzono go pod konwojem do więzienia, zdołał zmylić czujność żandarmów i ułotnił się.  
 Dopiero przed kilku dniami to-

szowska policja otrzymała poufne informacje, iż Malinowski urządził sobie mieszkanie w lochu piwnicznym przy ulicy Piasecznej, które miało zamórowane drzwi wejściowe.

Jak się okazało ukrywał on się w tym gniazdku przez szereg miesięcy, o czem nie wiedział ani gospodarz, ani żaden z lokatorów.

Miał tam obfity zapas prowiantów, prócz tego zaś od czasu do czasu przynosiła mu jedzenie przyjaciółka, z którą komunikował się przez okienko.

Przypuszczając, że władze zapomniały już o jego istnieniu, Malinowski w najbliższych dniach zamierzał opuścić swą kryjówkę.

W przeddzień przeprowadzki zajęła się nim policja.

Został on przekazany żandarmerji, która osadziła go w więzieniu do dyspozycji sądowych władz wojskowych.

## Nalógowy alkoholik

otrut się jodyną z rozpaczy, że stał się niezdolny do pracy.

Lódź, 9 grudnia.  
 Władysław Okrasa, robotnik, przed kilku miesiącami został wydalony z pracy za pijaństwo.  
 Rodzina jego, składająca się z czworga osób, znalazła się w skrajnej nędzy. Nie starał się jednak o zajęcie.  
 Nalógowy alkoholik nie dbał zupeł-

nie o żonę i dzieci.  
 Po utracie pracy wyprowadził się z domu. Niekiedy udawało mu się coś zarobić przy przenoszeniu towarów. Otrzymywane pieniądze przepijał.  
 Żona została praczka i w ten sposób ratowała dzieć od śmierci głodowej.  
 Onegdaj Okrasa zupełnie mienoczeki-

### TEATRALNA

20. Narutowicza 20.

Czwartek, dnia 8 grudnia

\*\*\*\*\*

Obiad z 4-eh dań 21. 3. z 3-eh dań 21. 2.

I.

Zapa pomidorowa  
 Rosół prentrerier  
 Barszcz lub buljon z pasztecikiem

II.

Sztuka mięsa, sos ogórkowy  
 Kokil z mózgu  
 Blankiet cielęcy z ryżem  
 Szczupak colber  
 Zimne mięso, sos tatarski

III.

Zupa baranie po angielsku  
 Gęś pieczona z kapustą  
 Comber cielęcy garnier  
 Frykadunki w śmietanie  
 Flaki garnuszkowe

IV.

Kompot z jabłek  
 Lody śmietankowe

Całkowita zmiana programu

nadzwyczajne salagery:  
 Siostry Princ  
 duet damski, artyści baletu opery w Budapeszcie.  
 Jan Constant Duo  
 francuski duet salonowy.  
 Jozef Sławski  
 piosenkarz i humorysta  
 Włania Michałska  
 kupleciska.  
 Trudel Weiters  
 tancerka.

UWAGA: W soboty, niedziele i święta live o'clock i użyciem wszystkich sił artystycznych.

wanie wrócił do domu.  
 Nie mając w kieszeni ani grosza, przyszedł prosić żonę o pieniądze na wódkę.  
 Biedna kobieta zalamana ręce.  
 — Co się z tobą stało, mieszczęśliwy człowieku. Wódka cię zupełnie zgubiła! Nie mogę już więcej pracować, bo stale choruję... Co poczną nasze nieszczęśliwe dzieci?...  
 Okrasa rozplakał się.  
 — Wiem, że się zmarnowałem, ale nie widzę już żadnego ratunku. Jestem stracony!  
 — Możebyś jednak postarał się o zajęcie...  
 — Zobacze — odparł po chwili — pozwól mi odpocząć...  
 Został sam w kuchni.  
 Po upływie kilku minut usłyszała głuche jęki. Tknięta złem przecuciem natychmiast pośpieszyła do męża.  
 Okazało się, że otrut się jodyną.  
 Udzielono mu pomocy lekarskiej.



## „Przeciętny amerykańnik”

Jest nim czcigodny mister Gray, obywatel miasteczka Dutton

Ukazujące się w Chicago czasopismo „American Magazine” powierzyło jednemu ze swoich redaktorów, Marjanowi Duttonowi, nielatare zadanie zestawienia obrazu przeciętnego, 100-procentowego amerykańnika.

Mister Dutton sumiennie zabrał się do dzieła. Podzielił on najprzód ilość mieszkańców Stanów Zjednoczonych przez liczbę stanów unji i doszedł do przekonania, że stan Yowa najlepiej odpowiada pojęciu amerykańskiego stanu przeciętnego. Dlatego wśród mieszkańców stanu Yowa podzielił przez ilość gmin w tym stanie, a iloczyn tego podziału wykazał, że najbardziej przeciętnym jest miasteczko Fort Madison. W tym miasteczku mister Dutton przeprowadził głosowanie wśród obywateli, którzy ogromną większością głosów uznali 43-letniego kupca towarów konfekcyjnych. Grupa, za najprzeciętniejszego obywatela, przeciętnego miasta Fort Madison, w przeciętnym stanie amerykańskim Yowa.

Istotnie mrs. Gray posiada przeciętną dla amerykańskich stosunków rodzinę, złożoną z 4 osób i przeciętny amerykański dochód roczny. Jest on właścicielem przeciętnego samochodu i pali przeciętne amerykańskie cygara. Jego poglądy na rozmaite sprawy pokrywają się zupełnie z poglądami przeciętnego amerykańnika.

Na zapytanie, kto jest najwybitniejszym Europejczykiem, mrs. Gray odpowiedział:

— Nie wiem.

Zapytano go, co myśli o traktacie w Locarno.

— Nie wiem, co to jest.

Dalej zapytany czy uważa, że Stany Zjednoczone powinny wstąpić do Ligi Narodów, odparł:

— Nie.

— Czy kobiety powinny palić?

— Nie.

Wreszcie mrs. Gray oświadczył, że w dzienniku czyta przedewszystkiem inseraty, potem wiadomości o nowych wynalazkach i kronikę policyjną. Wreszcie przemówienia gubernatora i prezydenta, ale nigdy nie czyta wiadomości z zagranicy.

## Jaki ma być idealny szef.

Związek stenotypistek w Stanach Zjednoczonych rozpiął ankietę do swoich członkiń, aby z punktu widzenia urzędniczek nakreśliły ideał i wzór szefa i orzekły, który z panów stojących na czele przedsiębiorstw w Stanach Zjednoczonych najbardziej temu ideałowi odpowiada. Większość głosów padła na p. Leonarda, prezesa konsorcjum elektrycznego, który o 100 punktów pobliż wszystkich swoich konkurentów. Najważniejszymi jego zaletami, kwalifikującymi go w oczach urzędniczek na ideał, są:

Sam przychodzi zawsze punktualnie do biura, ale nie robi awantury, jeżeli jakaś panna od maszyny się spóźni.

Swoje rozmowy telefoniczne załatwia sam osobiście.

Nie zdejmuje w biurze marynarki i pali dobry tytoń.

Nigdy nieklnie.

Nie żąda nigdy od urzędniczki, aby obciążała duszę kłamstwem i nie każe jej mówić, że wyszedł wtedy, gdy jest w biurze.

Przy końcu godzin biurowych nie przypomina sobie nigdy, że ma jeszcze 9 listów do podyktowania i nie irytuje się, gdy w skrypcie trzeba przeprowadzić małą poprawkę.

Nareszcie nigdy nie wpada w gniew, jeżeli nie zrozumie się odrazu tego, co powiedział.

Ten ideał szefa ma jeszcze jedną, bardzo ważną zaletę, którą odpowiednio oceniają stenotypistki — mianowicie jest kawalerem.

# Radjostacja i wyższa uczelnia o to dwie najżywońniejse potrzeby Łodzi.

Inicjatywa „Expressu” znalazła żywy oddźwięk w uchwałach okręgowej rady szkolnej.

Łódź, 9 grudnia.

W tych dniach obradowała w Łodzi okręgowa rada szkolna, która między innymi uchwaliła cały szereg wysoce doniosłych uchwał, które przesłane zostaną niewątpliwie w formie dezyderatów kompetentnym czynnikom władz centralnych.

Okręgowa rada szkolna po przyjęciu uchwał w sprawie rozbudowy sieci szkół średnich i powszechnych na terenie okręgu łódzkiego, specjalną uwagę poświęciła sprawom, które kilkakrotnie poruszaliśmy na łamach „Expressu” wskazując na ich domosłość i aktualność.

W uchwałach okręgowej rady szkolnej, areopag działaczy oświatowych, podkreślił konieczność wybudowania w Łodzi wielkiej stacji nadawczej, która dla szerokiej rzeszy, dzięki odpowiednim audycjom stałaby się czynnikiem pedagogicznego i oświatowego doskonalenia.

Okręgowa rada szkolna, jako instytucja mająca nadzór nad szkolnictwem, potraktowała radjostację z kulturalnego punktu widzenia, podkreślając szczególnie jej walory wychowawcze i pedagogiczne.

Jeżeli chodzi o nasze stanowisko, to z przyjemnością stwierdzić musimy, że całkowicie pokrywa się ono z poglądem władz szkolnych, choć na łamach „Expressu” ujmowaliśmy zagadnienie to znacznie szerzej. Wskazywaliśmy bowiem nie tylko na walory oświatowe przyszłej radjostacji, ale podkreślaliśmy również w nie mniejszym stopniu jej znaczenie dla propagandy łódzkiego przemysłu a za tem rozwoju miasta i całego okręgu.

Drugą sprawą jest problem wyższej uczelni. Nie dalej jak dopiero przed kilkoma dniami sprawie tej poświęciliśmy specjalny artykuł, w którym podkreśliliśmy konieczność utworzenia w Łodzi wyższej uczelni, zarówno ze względu na przyszłość i rozwój miasta, jak i na młodzież, która częstokroć rezygnować musi ze studjów poprostu dla tego, że warunki życiowe nie pozwalają jej na opuszczenie rodzinnego miasta.

Głos nasz znalazł żywy oddźwięk w ostatnich uchwałach okręgowej rady szkolnej, która podzielając widocznie nasze wywody i w tej sprawie postanowiła rozpocząć energiczną akcję.

Śmiało tedy stwierdzić możemy, że „Express” dobrze przysłużył się kulturalnej przyszłości Łodzi. Inicjatywa nasza znalazła bowiem należyte zrozumienie nie odpowiednich kół, które wierzymy, nie poprzestaną tylko na projektach, ale dążyć będą wytrwale do tego, by w jak najkrótszym czasie stały się one realnymi faktami. A. W.

## REWJA MÓD KARNAWALOWYCH W ŁODZI.

Jak było do przewidzenia, rewja mód karnawałowych firm stołecznych: Boguchwała Myszkorowskiego, Maksymiliana Apfelbauma, Lucjana Leszczyńskiego stała się jedną z największych sensacji naszego życia towarzyskiego. Cała elita towarzyska Łodzi zamierza uczestniczyć dnia 11 grudnia o godz. 12 w południe w kinie „Casino” na prezentacji całego sezonu modeli sukien, futer, kapeluszy obuwia na nadchodzący będą najwyżej zapowiadający się sezon karnawałowy. Karty wstępu w dalszym ciągu rozchwytywane.

## Z TEATRU „ARARAT”.

Niezmiernie interesujący program p. t. „Merynka wydana”, wzbudza coraz większe zainteresowanie wśród prasy i publiczności.

Każdy numer w interpretacji tak uzdolnionych sił artystycznych jak p. Puławer, Nalkun, Dżagan, Szejne-Mirjan, Zylberman, Szuniacher i inni stanowi prawdziwie wielkie dzieło artystyczne. Program ten niewątpliwie długo jeszcze się utrzyma na afiszu „Ararat”.

## DWA WIECZORY ILJI ERENBURGA.

Jak już podaliśmy, we wtorek i środę dnia 13 i 14 b. m. w sali Filharmonii odbędzie się dwa wielkie wieczory literackie z udziałem słynnego powieściopisarza rosyjskiego Ilji Erenburga który przed trzema dniami wygłosił dwa odczyty w Warszawie przy doszczętnie wyczerpanej sali. Przyjazd Erenburga do Polski jest ewenementem literackim w wielkim stylu.

**Dr. med. Jan Polak**  
choroby wewnętrzne  
przyjmuje od 12—1 i od 7—8.  
Anarzeja 43, tel. 64-21.



— Mój lekarz ma dzięki pomysł! Polecił mi zima przebywać wśród zieleni!

— I co pan robi?

— Chodzę do knajpy i gram w bilard.

## Dramat na pełnym morzu.

Tajemniczy zbrodniarz popełnił morderstwo w motorówce.

Kilka miesięcy temu podawaliśmy o zamordowaniu niejakiego Torresa właściciela motorowej łodzi przez przygodnego pasażera, który go zabił o kilka kilometrów od Marsylii na pełnym morzu. Identyczny wypadek przytrafił się kilka dni temu w Nicei, a ofiarą mordu padł stary przewoźnik Jan Piotr Audibert.

Ostatni ten wypadek jest o wiele bardziej tajemniczy, niż poprzedni, gdyż jak dotychczas śledztwo nie zdołało wyjaśnić nawet przypuszczalnych motywów zbrodni.

Ustalono jedynie, że o godz. 9 wieczorem, gdy Audibert przywoził z przejażdżki morskiej jakichś 2 angiłków, do łodzi jego zbliżył się elegancko ubrany młody człowiek z propozycją wyjazdu na morze.

Jak stwierdzają świadkowie naoczni przyjaciele zamordowanego i również przewoźnicy, nieznamy miał ze sobą aparat fotograficzny i motywował propozycję swą chęcią poczynienia zdjęć fotograficznych przy świetle magnetyzowem.

Audibert zgodził się, m. m. że obadwaj jego przyjaciele, tknieci dziwnym przecuciem, odradzali mu o tak późnej porze opuszczenie przystani.

Wkrótce „Perla”, tak nazywała się łódź, opuściła molo.

Co się stało następnie, jakie są szcze-

góły dramatu, który rozegrał się na wodzie, osłonięte jest nieprzeniknącą tajemnicą. Jeden z rybaków opowiada, iż znacznie później widział tę łódź płynącą z niewiarogodną szybkością w stronę brzozy i zauważył, że przystanąła ona w miejscu, gdzie nigdy nie dobiegają i że wy skoczył z niej ktoś i po chwili zginął w ciemnościach.

Zabójca pozostawił „Perłę” z niezagaszonymi latarniami i oślepiające światło reflektorów, których widocznie zbrodniarz nie umiał zgasić, zwrócił uwagę kilku przypadkowych przechodniów.

W trakcie tego syn Audibert'a profesor gimnazjalny, niepokojony długą nieobecnością starca, udał się na poszukiwania i odnalazł wkrótce porzuconą „Perłę”, do której sprwadziło go oślepiające światło elektrycznych reflektorów.

W łodzi znaleziono rewolwer, którym zbrodniarz zastrzelić musiał swą ofiarę, wrzuciwszy ją następnie do morza. Przypuszczenie to potwierdza słyszane przez niektórych świadków echo oddalonego strzału.

Władze, prowadzące śledztwo w tem tajemniczym morderstwie, stawiają tedy na tylko hipotezę, że zabójstwo to było czynem człowieka obłąkanego, gdyż motyw rachunku jest w danym wypadku wykluczony.

## Noc—pora zgonów i urodzin.

Kosmiczne wpływy decydują o śmierci i urodzeniu.

Uczony francuski, Lavastine, wygłosił niedawno w paryskiej akademii umiejtności bardzo obszerny wykład na temat o jakiej porze doby bywa najwięcej zgonów.

Na podstawie bardzo sumiennie zebranego materiału statystycznego, Lavastine dochodzi do wniosku, że przerażająca ilość zgonów przypada na noc. Ogromna większość ludzi umiera podczas snu, a więc między godziną 7 wieczór a 8 rano. Natomiast w godzinach, o których zazwyczaj czuwamy, śmierć spotyka nas rzadziej.

Ponieważ Lavastine prowadzi jeden z wielkich szpitali paryskich, mógł na poparcie wycieczek wiodów przytoczyć materiał z własnych potrzeb. Stwierdził więc między innymi że w roku ubiegłym w tym właśnie szpitalu nocą zmarło 120 chorych, podczas gdy ilość zgonów w ciągu dnia wyniosła zaledwie 68.

Wdając się w rozwiązanie przyczyn, dlaczego to na noc właśnie przypada nieporównana większa liczba zgonów, francuski uczony, wyraźnie zaznaczając, że astrologię uważa za przestarzałą przesadą i odrzuca ją całkowicie podkreśla jednak, że wielką ilość zgonów w nocy należy przypisać niezbadanym jeszcze wpływom kosmicznym.

Lavastine zainteresował się zresztą nie tylko sprawą zgonów, lecz również za gadaniem, na jaką część doby przypada największej urodzeń. Zebrał on bardzo obfity materiał cyfrowy z paryskich klinik położniczych.

Okazuje się, że i w tym zakresie statystyka dowodzi, że ilość urodzeń w ciągu nocy jest nieporównanie większa, aniżeli w ciągu dnia. Wnosiliby z tego należało, że i zjawiska śmierci i zjawiska przyjścia na świat nowej istoty podlegają działaniu jakichś nieznanym nam dotąd praw biologicznych.



## Proletariusz — sinobrody.

Sowiecki dziwoląg sam sobie dawał rozwody bo ani weź nie mógł trafić na dobrą kobietę.

Sprawa toczy się przed sądem sowieckim.

Jako oskarżony staje robotnik Dymitr Pawłowicz Makarow, pod zarzutem wielożeństwa.

Jakkolwiek nic łatwiejszego jak uzyskać rozwód u sowieckich władz, jednakże Makarow nie truduł się z wnoszeniem pozwów, lecz sam sobie dawał rozwody.

— Dymitrze Pawłowiczu, dlaczego porzuciłeś pierwszą żonę.

— Żle gotowała.

— Dlaczego rozszedłeś się z drugą?

— Za wiele mówiła.

— Z jakich powodów opuściłeś trzecią, czwartą i piątą kobietę?

— Wszystkie trzy były mało warte, z żadną nie mogłem się zgodzić.

— Dlaczego nie żądałeś rozwodu,

tylko poślubiłeś jedną żonę po drugiej bez zezwolenia władz?

— Towarzyszu, sędzio, nie chciałem wam zabierać drogiego czasu, przeznaczanego na tępienie burżujów i kontrrewolucjonistów. Dawałem sobie sam rozwód, aby wam ulżyć w pracy.

— W jaki sposób?

— Sprzedałem zawsze obrączkę ślubną i zawiadaniałem o tem była moja żona.

— A pieniądze?

— Pieniądze, towarzyszu, sędzio, przepijałem z żalu, iż nie mogłem trafić na dobrą kobietę.

Towarzysza Makarowa uznano winnym wielożeństwa i ukarano dwutygodniowym aresztem, gdyż okazał wiele dobrej woli w odniesieniu do urzędów sowieckich, jakkolwiek wadliwie tłumaczył sobie ustawę o rozwodach.

## „Zbój, który jest zwierzęciem, hańbi honor zawodu” orzekł szef bandytów londyńskich i wydał mordercę w ręce władzy.

Przed kilku tygodniami znaleziono na drodze w pobliżu Londynu, zmasakrowanego trupa policjanta, nazwiskiem William Gulleridge.

Morderstwo to wywołało wzbурzenie w opinii publicznej, zmobilizowano agentów śledczych, lecz zbrodniarza nie wykryto.

Wtedy pewien dziennikarz londyński wpadł na pomysł zainterpelowania jednego z osławionych bandytów, którzy stale żyją na wojennej stopie w władzami bezpieczeństwa.

Po dłuższych poszukiwaniach odnalazł on w okolicy Tower Bridge starego zbója, Johna Murphy, kilkanaście razy karanego za zbrodnie.

Murphy stoi na czele bandy rabusiów, lecz sam już nie bierze udziału w wyprawach, — gdyż jest stary i niedowidzi, — natomiast wprawia młodszych od siebie

w bandyckie rzemiosło i w swej sferze cieszy się wielkim szacunkiem i autorytetem.

Szef bandy przyrzekł dziennikarzowi swą pomoc i w kilkanaście godzin potem policja angielska ujęła morderców policjanta.

Murphy zdemaskował mordercę, gdyż „zbojeckie jego sumienie nie mogło ścierpieć braku humanitarności i złego zrozumienia „businessu”.

Znać się nad ofiarą swego obowiązku — mówił stary zbrodniarz — jest dowodem zezwierzecenia, ludzi zaś pozabawionych uczuć humanitarnych nie może ścierpieć nawet zawód bandycki, więc z radością spełniam swą powinność i wydaję mordercę w ręce sprawiedliwości.

Zresztą, gdybym go nie wydał sądowni, wsadziłbym mu sam kulę w łeb.

Szkoda mi jednak strzału, bo ładunki są teraz drogie”.

## W Europie szuka lekarstwa

emir Afganistanu na dolegliwości swego kraju.

Emir Afganistanu, Amanullah-Khan wraz ze swą żoną Szar Khanun, następcą tronu i 24 dworzanami wyjechał w podróż do Europy.

Władca buforowego państwa, które broni bolszewikom dostępu do Indji, przyszedł do przekonania, iż ojczyzna jego musi w szybkim tempie zdobyć kulturę europejską, w przeciwnym razie ulegnie wpływom bolszewickim i straci swą niepodległość.

Wyjazd Amanullaha-Khana do Europy uważany jest przez obywateli Afganistanu jako niezwykle zdarzenie w historii, albowiem żaden ich władca nie odbywał tak dalekich podróży.

Emir ma zamiar zwiedzić Anglię, Francję, Niemcy, Holandję, przypatrzeć się tym krajom i wprowadzi w swę ojczyznę te urządzenia, które mu się najwięcej podobają.

## Mezu! Przygotuj pieniądze!

Kapryśna moda ma nowe wymagania.

Nowe pomysły w dziedzinie mody rodzą się codziennie. Pomysły te ożywiają suknie, są ich duszą, czynią z nich istoty indywidualne, nadają im charakter i treść.

Indywidualność ta kryje się w polysku jakiegoś drobnego szczegółu, w motywie aplikacji, w arabeskach kapryśnej, nierównej linii, udrapowania fałd, w smudze paska, grze bolera i lekkim wyrzuceniu bluzki nad biodrami. I w czym jeszcze? W każdej oryginalnej drobnostce dobrze zastosowanej do toalety, która jest jej pieczęcią i jej pieprzykiem.

Ulubionymi drobnostkami obecnego sezonu są klejnoty, oczywiście nie te, cenne, tworzą one motyw oryginalny i zawsze atystyczny na sukni, płaszczu i kapeluszu. Wpinamy je na ramię lub do futra, na pasku, lub w węzeł szarty. Ich forma pełna prostoty, która doskonale odpowiada naszym gustom moderne i wykonanie techniczne artystyczne czynią z nich jedną z najładniejszych ozdób odpowiednią do każdego odzaju ubrania.

Znowu inny pomysł. To prosta kurtka, rodzaj żakietu obszernego i otwar-

tego z przodu. W Paryżu nazywają go „trojka”, gdyż przypomina on wschód i byłby doskonałym uzupełnieniem kolesznika z perel i wysokich czerwonych bucików z cholewami. Żakiet ten tworzy uzupełnienie sukni i często nie posiada zupełnie rękawów.

Brzegi jego od góry do dołu są lamowane futrem. Materiały, używane na taki żakiet to welur, atlas lub welna. Żakiet ten ma zaletę, że wydłuża i wyszczupla kobiecą sylwetkę. Często żakiet ten ma wąskie i długie rękawy zachodzące aż na dłonie.

„Trojka” szczególnie ładnie wygląda przy sukni udrapowanej na boku.

Nowe pomysły widzimy także w różnych sposobach rozmieszczenia futra na płaszczu. Często futro lisa tworzy kolnier obijający ramiona i spływający ukośnie z przodu, tworzy na boku zapięcie, zakończone głową lisa. Czasami lis jest całkiem położony na bokach płaszcza. Wogóle futro jest ulubionym obecnego sezonu, nie tylko bowiem ozdabia płaszcz, ale i suknie szczególnie z weluru i lamy.

## Rewolucja w więzieniu kobiecym.

„Możemy siedzieć, ale suknie więzienne muszą być modne i krótkie”.

W kobiecym więzieniu w Bedford, w Anglii otrzymują dobrze się sprawujące pensjonariuszki pozwolenie na czytanie gazet i książek.

Najmilszą dla nich lekturą są żurnale mód, nad którymi trawia wiele godzin i prowadzą ożywione dyskusje.

W więzieniu w Bedford przebywają nie byle jakie aresztantki niektóre z nich pokutować muszą wiele lat za swe zbrodnie i prawdopodobnie nie będą się już nigdy cieszyły wolnością. Nie przeszkadza im to jednak marzyć o pięknych strojach.

Lektura żurnalów mód wywołała zamęt w życiu więziennym.

Aresztantki porównując swe długie, powłóczyste ubrania z toaletami ogladanymi na rysunkach zauważyły, iż są niemożliwie ubrane.

Zwróciły się więc do zarządu więzienia z prośbą, aby pozwolił im obciąć długie suknie i dostosować je do współczesnej mody.

Aresztantki bowiem, pokutując ciężko za swe winy, nie chcą mieć jeszcze jednej męki, a jest nią świadomość, iż są niemożliwie ubrane.

## Robociarz — bohater

walczył o wolność proletariatu, cierpiął więzienie carskie — skończył w sowieckim.

W sowieckim więzieniu zmarł w tych dniach Włodzimierz Iwanowicz Leszyski, członek partji socjalno-demokratycznej i bojownik o wolność z lat 1904—1905. Leszyski był robotnikiem, lecz dzięki swym zdolnościom wybił się na czoło socjaldemokratów rosyjskich.

Kilkakrotnie więziony przez rząd carski, przebył pięć lat w karnych rotach

aresztanckich na Uralu, poto, aby zakończyć życie na przyczynie więziennej jako ofiara Sowietów.

Przewódca socjaldemokratów rosyjskich wtrącony był do więzienia, ponieważ głosił, iż komunizm jest wrogiem klasy pracującej i pcha robotników w nędzę. Zmarł skutkiem wyczerpania organizmu.

## JERZY LUKAR

### DIABLICA „POLSKIEGO MANCHESTERU”

Łódzki romans kryminalny.

9

Nitecki wyszedł z gabinetu, mocno chwając się na nogach. Za nim wyszły dziewczęta.

— Ma pan karty przy sobie? — zapytał mr. Pinkerton.

— Tak, mam — odparł Olek.

— Podczas kolacji wymknę się pan ostrożnie do sali i zamieni karty w maszynce...

— Dobrze, dobrze...

— W czasie gry musi pan przgrywać, żeby się nie domyślił...

— Wspaniale, ale...

— Ale co?

— Nie mam gotówki...

— Dam panu, proszę — Mówiąc to, amerykański wyciągnął z portfela paczkę banknotów dolarowych.

— Aż tyle? — zdziwił się Olek.

— Co za różnica? Przecież tak wrócić pieniądze do mojej kieszeni.

— O, tak, tak... Ha, ha, ha...

Zaśmiał się zjadliwie nieszczere.

— W odpowiedniej chwili zaproponuję wspólne zdjęcie. Wtedy pójdzie pan po aparat.

— Mhm... A tego Maldera na pierwszym planie, prawda?

— Możliwie w jakiejś mocno pikantnej pozie. Naprzykład z jedną z dziewczynek na kolanach.

— A jeżeli się nie zgodzi?

— O to nie należy się obawiać. Mam nadzieję, że będzie porządnie wlany i nie będzie oponował...

— Chyba tak...

— No, a teraz chodźmy do gabinetu. Już pewno na nas czekają...

Wchodzącego do gabinetu mr. Pinkertona powitano z niezwykłą owacją i posadzono na honorowym miejscu. Stoł był bogato zastawiony.

Napełniono kieliszki. Pierwszy toast wznosił Olek Nitecki, wynosząc pod niebiosą „szlachetnego obywatela drugiej półkuli”.

— Niech żyje!...

— Hurra! Niech żyje!

— Zdrowie mr. Pinkertona!

— Zdrowie, zdrowie!

— Cyk, panowie!

— Cyk, cyk...

Po upływie pół godziny kelner zabrał ze stołu kilkanaście próżnych butelek. Towarzystwo było już mocno pijane. „Dziewczynki” usadowiły się na kolanach mężczyzn.

W pewnej chwili mr. Pinkerton odciągnął na stronę Bakera i rzekł:

— No, jak tam obligacje?

— Wstrzymałem je w Warszawie...

— Dobrze?

— Świetnie. Krancowa przysporzyła nam jeszcze kilka sztuk...

— Dużo zapłaciłeś?

— Po sto dolarów...

— Bardzo tanio...

— A jak z tym gościem?

— Malderem?

— Tak...

— Jestem z nim już w doskonałej komitywie.

— A narzeczoną jego znasz?

— Nelównę? Naturalnie, mówiłem ci już przecie o tem...

— Zapomniałem. Wypiłem za dużo...

Rozmowę ich przerwał Nitecki, który stanął na krześle i wygłosił do zebranych przemowę:

— Szanowni państwo! Korzystając, że tak powiem z wizyty miłego gościa, jakim jest bezwzględnie mr. Pinkerton, proponuję uczcić tę chwilę przez wspólne zdjęcie...

— A to byłwan — mruknął amerykański do Bakera — Upił się i zapomniał, że ja mam zaproponować zdjęcia...

— Co za różnica?

— Mogą się nie zgodzić.

Ale goście wyrazili już swoją zgodę głośnie krzykami. Nitecki wybiegł z gabinetu. Wszedł przedewszystkiem do sali gry, gdzie wyjął z maszynki karty i włożył inne.

Następnie, wzięwszy aparat fotograficzny, wrócił do gabinetu.

Baker zajął się grupowaniem gości do zdjęcia. Malder był zupełnie pijany pozwolił z sobą robić wszystko.

— Dziewczynka usiadzie ci na kolanach, dobrze? — rzekł doń Baker.

— Fiu fiu... Nawet dwie uradzę...

— A to świetnie...

(D. c. n.)



SPLENDID

MARTOWICZA 20

MARTOWICZA 20.

Dziś premjera!

Genjalny i niezrównany

## DOUGLAS FAIRBANKS

we wspaniałej epopei filmowej p. t.

## „12 DJAMENTÓW”

Potężny dramat w 12-tu aktach na tle słynnej powieści ALEKSANDRA DUMASA

## „TRZEJ MUSZKIETEROWIE”

Rzecz dzieje się we Francji.

W roli Ludwika XIII króla Francji znakomity artysta

## ADOLF MENJOU

Ilustracja muzyczna pod batutą A. CZUDNOWSKIEGO.

Początek o g. 4.30 po poł. W soboty i niedziele od g. 1.30 na pierwszy seans ceny wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

## „Indje dla hindusów!”

### Hinduski trybun ludowy Mahatma Gandhi

#### głosi nad Gangessem bezkrwawą walkę z Anglią.

Odbyta w końcu roku ubiegłego konferencja imperjum brytyjskiego była bodaj najważniejszą ze wszystkich tego rodzaju konferencji dotychczasowych. A chociaż wykazała ona wielką odrębność w zapatrywaniach na ważne zagadnienia ze strony poszczególnych dominjów wszystkie one pod pewnym względem były całkowicie zgodne: co do Indii wschodnich orzekły one mianowicie, że imperjum musi poczynić starania, by ta perła korony angielskiej trwale pozostała przy W. Brytanii.

Czy jednak uda się to naprawdę? Takie pytanie Europa powojenna stawiała sobie już nieraz. Bo, jeżeli Indje w ciągu wojny były nadzwyczaj lojalne, szłaż do że oddziały na front przec w Niemcom czy też Turcji, — po wojnie nieraz bywały one terenem poważnych rozruchów, których ostrze wymierzone było wyraźnie przeciw Anglii.

Już przed wojną, bo pod koniec XIX wieku, powstał nad brzegami Gangesu i Indu ruch, którego hasłem sało się: Indje dla hindusów. Na zjazdach politycznych zwołenników Anglia usłyszała by wiele przykrych słów i złorzeczeń. Puszczono nawet w ruch boby i rewolwery.

Po wojnie Indje sądziły, że należy im się zupełna niezależność. Wprawdzie znawcy stosunków utrzymują, że zaraz po wyjeździe wojsk angielskich Indje zmarniałyby z powodu walk religijnych i że całkowita anarchja doprowadziłaby do katastrofy niemniej jednak wielu hindusów domaga się zupełnej niezawisłości.

Tych kónkstytuca z r. 1918, nadana przez Anglię, nie zadowolila. To też od roku 1919 Indje są terenem rozruchów, które wybuchają w różnych częściach olbrzymiego kraju. Z rozruchami temi władze angielskie ledwo dają sobie radę. Obecnie trudności ich wzrosły szczególnie z powodu ukazania się nowej postaci,

trybuna ludu hinduskiego w osobie Gandhiego.

Mahatma Gandhij (mahatma znaczy tyle, co asceta lub święty), ma dziś lat około 50; jest chudy, niemal bez ciała; tak wyszczuplał z powodu skromnego odżywiania się. Tylko oczy błyszczą jakimś blaskiem magnetycznym.

Gandhij, opierając się na nauce jogów, datującej z przed lat trzech tysięcy mesyichane wykształcił swą wolę, dzięki czemu jest on panem swego ciała. Odziany w lekką tunikę z białej wełny, chodząc boso i nie jadając wcale mięsa, nie pijąc alkoholu, odżywiając się jedynie paru garściami ryżu, ledwie zwilżone go wodą, Gandhij nie ma wcale prawie potrzeb osobistych.

To umartwienie się potrzebne było Gandhiemu do wzmoczenia własnej energii, którą chciał poświęcić służbie wielkiej idei — mianowicie wyzwoleniu ludu hinduskiego.

Bez gwałtu — oto wielce oryginalna cecha jego teorii. Ale bo religja braminów jest nawskroś pokojowa. Stara to

doktryna hinduska, której Anglia zawdzięcza dotąd fakt wladania tak olbrzymim i bogatym krajem.

Gandhij odnowił tę teorię religijną i dostosował ją do dzisiejszych potrzeb. Gandhij więc polepia walkę z bronią w rękę powstanie przeciw Anglii, lecz zato wymaga, by lud swe niezadowolenie z rządów angielskich wypowiedział w masowych protestach i na wielkich zebraniach.

Nauka Gandhiego nie zawsze znajdowała posłusznych uczniów, którzy nieraz urządzali rozruchy krwawe. Sam on jednak nigdy nie uciekał się do siły, pozwolił się w roku 1922 aresztować, a gdy go w rok po tym wypuszczono z więzienia, wrócił do przerwanej propagandy, nie zmieniając wcale swej pokojowości.

Gdy mówi, słuchają go dziesiątki tysięcy ludzi z zapartym tchem; przez tłumy przechodzi jakby iskra elektryczna. Jest to niezaprzeczenie największy dziś trybun ludowy; nikt nie może się poszczycić taką masą słuchaczy.

## 1000 lat trwa proces

### o górę darowaną klasztorowi przed spodziewanym końcem świata

Decyzja sądu apelacyjnego w Neapolu, przyznająca gminie Ravello prawo wyrębu drzew na Górze Chiaito położonej na pograniczu gmin Ravello i Lettere, spowodowała wznowienie sprawy sądowej, która rozpoczęła się blisko 1000 lat temu!

A mianowicie w roku 1000, kiedy to, w oczekiwaniu bliskiego końca świata, ludzie ogarnięci paniką, myśląc jedynie o zbawieniu duszy, wyzbywali się dóbr doczesnych, wiele posiadłości zostało ofia-

rowanych klasztorom jako t. zw. „Votum za zbawienie duszy”. W owej to epoce właściciel góry Chiaito cennej z powodu lasów rosnących na jej zboczach, ofiarował ją klasztorowi św. Tyfona, który wznosił się na szczycie góry. Kiedy jednak rok 1000 minął, a koniec świata nie nastąpił, właściciel góry zażądał jej zwrotu, twierdząc, iż została ona ofiarowana warunkowo.

Od owego czasu datuje się sprawa sądowa, która w ciągu dziewięciu wieków

Przyszły prezes P. K. O.



Prezes najwyższego sądu Wojskowego, generał brygady dr. Jakób Krzemieński, wymieniany jest jako przyszły prezes P. K. O.

była wszczynana parokrotnie, a która ciągnie się do dziś dnia.

Kim był pierwotny właściciel góry, dziś już nie wiadomo, albowiem odnośne dokumenty zaginęły. W 17-m wieku sprawa zjawila się na porządku dziennym, ale już jako spór pomiędzy dwiema sąsiedniacami, ze sobą gminami, i wówczas się działo w wielkim kłopotcie jak rozstrzygnąć tę wyjątkowo skomplikowaną sprawę. Wydał wreszcie wyrok „salomonowy”, przyznając połowę góry gminie Ravello, połowę gminie Lettere. Obecnie, po parowiekowej przerwie, sprawa powraca przed sąd, który będzie miał niełatwe zadanie rozstrzygnięcia tego sporu 1000-letniego!





## Siatkówka.

Finał jubileuszu sportowego gimn. p. Sobolewskiej wypadł im onurą. Drużyny „Oświaty” i Szczanieckiej zdobyły pierwsze nagrody. „Murzyn” bohaterem Jubileuszu.

Dalszy ciąg jubileuszu sportowego gimn. p. Sobolewskiej, a raczej finał tego jubileuszu, który odbył się w środę popołudniu w sali gimn. Niemieckiego, nagromadził sporą ilość widzów, wśród których nie brakło nawet starszyny.

Licznie bowiem przybyło nauczycielstwo nie tylko gimn. p. Sobolewskiej, ale i innych szkół biorących udział w finale jubileuszu.

Nastroj panował na sali serdeczny, a młodzież szkolna pragnąc odwdziżyć się swoim przełożonym na interesowanie się sportem oraz za tak liczne przybycie ciała nauczycielskiego, dała z siebie maksimum wysiłku, pragnąc, by zawody wypadły jaknajokazalej.

I przynależało, że młodzież wywiązała się ze swego zadania ku zupełnemu zadowoleniu obecnych gości jak i organizatorów.

Za wyjątkiem bowiem spotkania 2-ech debiutujących drużyn, a mianowicie II drużyny gimn. p. Sobolewskiej i wyznawców T.U.A-u, wszystkie mecze należały do wyjątkowo ciekawych i przysporzyły widzom dużo emocji.

**Sobolewska II TUR. 15:11, 12:18**  
równa się 27:29.

Debiut obu powyższych zespołów wypadł pod każdym względem słabo. Niemal u wszystkich zawodniczek zarówno jednej jak i drugiej drużyny widoczna była trema, spowodowana pierwszym oficjalnym meczem wobec licznej publiczności.

Zawodniczki gubiły się raz po raz, nie wykorzystując na mniejszego zgrania, a uzyskane punkty były jeno dziełem przypadku.

Dopiero w drugiej partii obydwie strony, wyzbywając się tremy, szczególnie Sobolewska zdobywa się nswet na wcale ładne kombinacje co publiczność przykuje hucznymi brawami.

Zwycięstwo TUK-u uważać należy za przypadkowe, a młoda drużyna Sobolewskiej nie powinna się tym zbyt przejmować i wzięć się na serio do pracy, a pewni jesteśmy, że na dobre skutki długo czekać nie będziemy.

Po tym meczu wpada na salę drużyna Oświaty, a niebawem ukazują się Piłsudzycy.

Obydwie drużyny przyjęte zostają gorąco i z serdecznym aplauzem przez swych zwolenników.

**Oświata — Piłsudski 15:5, 9:15**  
równa się 24:20.

Dwaj starzy rywale walczą jak zwykle zacięcie, a przytem b. ładnie.

Piłsudzycy pragną pomścić porażkę

z pierwszego dnia turnieju, ale natrafiają na silny mur trudny do przebicia.

Piłsudzycy zyskują zaledwie kilku-minutową przewagę, niebawem jednak ku uciechu swych licznych zwolenników „Oświata” przypuszcza generalny atak i po krótkim czasie staje się panem sytuacji. „Piłsudzycy” nie w stanie są oprzeć się huraganowym atakom przeciwnika, a szczególnie świetnym „szczupakom” „murzyna” (Welnic), który raz po razie nagrodzony zostaje brawami.

W drugiej partii „Oświata” upada nieco na siłach, zaznacza się wyraźna przewaga „Piłsudczyków” lecz tuż przed końcem „Oświata” znów biera siły i ostatecznie wygrywa mecz.  
**Szczaniecka — Sobolewska 15:12, 15:13**  
równa się 30:25.

Sobolewska muszona jest wystąpić do walki z trzema rezerwowymi zawodniczkami, co bardzo ujemnie odbiło się na grze całego zespołu.

Zwycięstwo zdobył już był przesądzone na korzyść Szczanieckiej. Drużynie Sobolewskiej należy się uznanie za dzielny opór jaki stawiała przeciwnikowi.

Szczaniecka gra spokojnie kombinacyjnie, częstując od czasu do czasu Sobolewską „szczupakami”

Piękny ten mecz przerywa ciągle burza oklasków za piękne szczupaki, lub obronę tychże. Szczaniecka zwycięża z pełną zasługą, dokumentując swą dobrą formę.

**Oświata — Kupcy 13:15, 15:4** równa się 28:19.

Kupcy, grający w ósemkę grają początkowo b. słabo. Niebawem jednak dochodzą i oni do głosu i dzięki ofiarnej grze zwyciężają przeciwnika w pierwszej partii.

Po zmianie sytuacji zmienia się na korzyść Oświaty. Rozpoczyna się znów świetna gra kombinacyjna tego zespołu zakończona najczęściej b. celnym szczupakiem. Mimo znacznej przewagi Oświaty spotkanie to należało do niezwykle interesujących.

Ostatecznie zwycięzami jubileuszu sportowego gimn. p. Sobolewskiej zostały drużyny gimn. p. Szczanieckiej i Oświaty.

Po skończonych rozgrywkach delegacja gimn. p. Sobolewskiej wręcza zwycięzcom piękne żetony, a publiczność hucznymi brawami nagradza zwycięzców.

Na zakończenie odbyła się pokazowa gra w koszykówkę.

Organizatorowi imprezy p. Robakowskiemu należy się specjalne uznanie za umiejętne i sprężyste kierowanie zawodami. Stef.

## Wielki program narciarzy polskich.

Przygotowania do Olimpiady trwać będą około 3 miesięcy.

Komisja sportowa pol. Zw. narciarskiego ustaliła następujące terminy zawodów narciarskich w nadchodzącym sezonie:

26. 12. — skoki w Jaworzynie w Zakopanem.

1. 6. 1. — skoki na Krokwi w Zakopanem.

7 i 8. 1. — mistrzostwo Tatr w biegu rozstawnym (10x5) oraz w biegu zjazdowym (Zakopane).

14 i 15. 1. — mistrzostwo Krynicy w biegu 18 km., w biegu pań i w skokach 19. 1. — bieg 50 km. o mistrzostwo PZN. w Zakopanem.

20 i 21. 1. — mistrzostwa Zakopanego w biegu 18 km., w biegu pań i w skokach.

28 i 29. 1. — mistrzostwa Lwowa w biegu 18 km. i skokach.

2. 2. — Bieg 30 km. o puchar TKU. w Zakopanem.

4 i 5. 2. — mistrzostwa Śląska w Bielsku w biegu 18 km. i skokach.

11 i 12. 2. — Zawody w biegu 18 km. i skokach w Cieszynie.

14 — 19. 2. — igrzyska zimowe w St. Moritz.

18 i 19. 2. — zawody dla juniorów w całym kraju.

25 i 26. 2. zawody w Żywcu.

1 — 4. 3. — Zawody o mistrzostwo Polski.

Poza Igrzyskami zimowymi w St. Moritz narciarze nasi wezmą prawdopodobnie udział w mistrzostwach Francji (27—30. 2. w Chamonix), w mistrzostwach Niemiec (23—26. 2. w Feldbergu) oraz możliwe, że i w zawodach w Holmenkollen (29. 2. — 4. 3.).

## Światowski turniej piłkarski

Czechosłowacki Związek Piłki Nożnej zamierza na pamiątkę dziesięcioletniego jubileuszu swego istnienia, zorganizować ogólnoswiatowski turniej piłkarski w końcu października roku przyszłego. Pod uwagę brane są amatorskie drużyny Czechosłowacji, Polski, Jugosławii i Bułgarii.

## 1000 metrów w perspektywie czasu.

27 lat temu Francuz Deloge przebiegł 1000 metrów w czasie 2 m. 36,8 sek.

Fenomenalny wyczyn dr. Peltzera, uzyskany w morderczej walce na bieżni paryskiej nabiera potężniejszych barw, gdy cofnemy się o całe dziesiątki lat i rzucimy okiem na szlachetne wysiłki różnych lekkoatletów w zmaganiu się z dystansem 1000 metrowym.

Przeszło 27 lat temu dokładnie 10-go czerwca 1900 roku, rozniósł druty telegraficzne po świecie że w Paryżu niejaki Deloge przebiegł 1000 mtr w czasie 2 m. 36,8 sekund ustanawiając w ten sposób pierwszy rekord światowy na tym dystansie, gdyż zarówno Amerykanie jak i Anglicy absolutnie ignorowali tę konkurencję. W rok później (30. 6. 1901) tenże Deloge poprawia swój rekord o ułamek sekundy, wpisując nowy wyczyn; 2 min. 36,4 sek.

Przez jakiś czas nie słychać było zupełnie o nowych jakichś usiłowaniach, dopiero w r. 1908 (30 sierpnia) Amerykanin Lightbody na idealnej bieżni w Frankfurcie przebiega 1000 mtr. w czasie równym Deloga, ale już w parę dni później nadechodzi z Włoch wiadomość, iż Lungchi skreślił wyczyn Deloga, ustanawiając nowy rekord światowy w czasie 2 min. 31 sek. Czas ten jednak nie został zanotowany w tabeli rekordów światowych gdyż Włoch Związek nie uważał nawet za stosowne przysłać protokoły z przebiegu zawodów.

I znów upływa rok. I oto we wrześniu 1909 roku udaje się Niemcowi Hansowi Braunowi poprawić wyczyn Deloga

i wpisać nowy rekord 2:36. W r. 1910 szwed Bjorn zrywa się ze startu i szalonym wysiłkiem skreśla rekord Niemca, ustanawiając nowy 2:35,8. Ale i czas Bjorna długo się nie utrzymuje, gdyż już w r. 1912 (24 czerwca) Amerykanin Shephard podczas międzynarodowych zawodów w Berlinie przebiega 1000 mtr. w czasie 2:32,9.

Ten wyczyn zostaje poprawiony w r. 1913 przez Mieklera (Hannover) który uzyskuje, 2:32,3. Miekler nadzieja Niemiec, zginął podczas zawieruchy wojennej.

Podczas wojny mamy do zanotowania dwa nowe rekordy: w r. 1916 Finlandczyk Antilla, pokrywa przestrzeń 1000 mtr. w czasie 2:31,4, a w r. 1918 szwed Bolin 2:29.

Po wojnie w r. 1922 (27 września) w stadionie sztokholmskim błysnął nowy taelnt w osobie Lundberga, który wpisuje na listę światową nowy rekord 2:28,5.

Przez lat 4 nikt nie śmie porywać się na tak wysrubowany rekord, gdy nagle w r. 1926, Francuz Baraton nie tylko ośmielił się, ale i poprawił rekord nowym czasem 2:27. Tęgo samego roku inny Francuz słynny Serafin uzyskuje w stadionie w Colombes fenomenalny czas 2:26,8. Świat uspokoił się. I oto przybywa do Paryża doktor filozofii Otto Peltzer, który w walce z Martinem wychodzi zwycięsko, ustanawiając nowy rekord w czasie 2:25,8.

Kto będzie pogromcą Peltzera?

## Ze świata silnej pięści.

Ostatnie nowości bokerskie.

Kronika międzynarodowego ringu za notowała w ub. tygodniu następujące wiadomości: Gene Tunney, mistrz świata we wszystkich wagach, został zaproszony na specjalną audjencję do Białego Domu, do prez. Coolidge'a. Pozatym zamierza Tunney w r. 1928 znów wystąpić za ringu. Przeciwnik jeszcze nieznan.

Jaliny Widd, mistrz Szwecji w wadze ciężkiej pokonał znakomitego Włocha, Spallę w 9-rundzie przez poddanie się tego ostatniego.

W Nowym Jorku udało się Johnnowi Risko pokonać na punkty w 10 rundowej walce, mistrza Europy, Paolino.

Znakomity Phil Scott uzyskał świetne zwycięstwo nad Munnem. Mecz trwał 10 rund i dopiero na 2 sekundę przed końcem. Munn otrzymał knock-out.

Rudi Wagener (Niemcy), który zamierzał wyjechać do Ameryki, celem statecznego przejścia w szranki zawodowców, postanowił powstrzymać swą wyjazd aż do zakończenia amatorskich mistrzostw Niemiec, w których zamierza jeszcze występować. Dopiero po zakończeniu walk mistrzowskich Wagner uda się do Nowego Jorku i tu wstąpi do konsekcjum... Rickarda.

## Mathias Engel pozostaje amatorem!!!

Szansa Niemiec na Olimpiadę wzrosła.

Przed dwoma tygodniami zamieściliśmy wślad za prasą zagraniczną sensacyjną wiadomość o ogłoszeniu się tegorocznego kolarskiego mistrza świata w jeździe szybkiej Niemca Mathiasa Engla, znanego łódzkiej publiczności sportowej z sukcesów osiągniętych na torze Helenowskim, w szeregi profesjonalistów. Wraz z Englem szereg zawodowców zasilić miał mistrz Niemiec w kolarstwie również znany w Łodzi Steffes.

Wiadomość powyższa obudziła w całym świecie kolarskim wielką sensację, albowem „nadzieje” Niemiec na Olimpiadę Amsterdamską, po zdobyciu mistrzostwa świata (Niemiec postanowił pozostać amatorem aż do Igrzysk 1928 r. i przyszłorocznych mistrzostw świata. Po tych zawodach mieli oni starto-

wać w barwach firmy Opel. Wczorajsza prasa niemiecka przynosi niemiłej sensacyjną wiadomość.

Mistrz świata Mathias Engel, który początkowo zgłosił licencje na zawodowca, postanowił pozostać nadal amatorem Engel przypuszcza też, że z dniem 1 stycznia 1928 roku jego licencja amatorska zostanie odnowiona.

Szansa Niemiec na Olimpiadzie Amsterdamskiej wzrosła. Faktowi temu poświęca prasa zagraniczna bardzo wiele miejsca. Najszybszy kolarz świata pragnie dotrzymać swego zobowiązania. Niemiłej jednak panuje przekonanie że odszkodowanie i diety jakie pobiera Engel za startowanie nie różni się wiele od warunków stawianych przez zawodowców.

## Georg Godfrey przeciwnikiem Tunneya.

Sensacja świata bokerskiego Ameryki jest ostatnio negr. Georg Godfrey, który waży ni mniej ni więcej tylko 214 funtów.

Ostatnio spotkał się on ze słynnym bokserem Toni Sayer który w swych swoich przeciwników powalił knock-out. Tom Sayer nie mógł jednak oprzeć się huraganowym ciosom Godfreya i uległ

już w pierwszej rundzie. Rozentuzjowany tłum zażądał od Godfreya, by się zmierzył z Tunneyem, lecz menager Godfreya oświadczył, że przedtem musi jego uczeń zwyciężyć Pompey'a. Charkeya, Heneya i Paolino i dopiero wówczas będzie mógł stanąć do walki z Tunneyem.



# CASINO

## Dziś premjera!

Potężne arcydzieło filmowe według wstrząsającego dramatu angielsko-chińskiego pod tyt.

# MANDARYN WU



**Motto:** Spozrzyjmy za tajemny chiński mur: ileż się tam kłębi namętność, dzikiego okrucieństwa i skostniałego konserwyzmu, który przetrwał wieki wraz z cudowną mądrością Kon'iu tse.

Romans pięknej chinki z anglikiem.

Cienie przodków żądają zemsty i krwi. Miłość matki i problemat wężności

ROLE TYT ŁOWA

gra poleźny aktor o tysiącu twarzy mistrz charakteryzacji i siły wyrazu

## LON CHANEY

niezapomniany „Upiór w Operze“

Sekundą mu nie obojęne gwiazdy ekranu **Renée Adorée, Luiza Dresser, Gertruda O'msted**

Ilustracja mezcyczna w wykonaniu orkiestry symfonicznej pod dyr. p. Leona Kantora

Początek przedstawień o 4.30 w sobotę i niedzielę o 1.30.



## GRAND KINO

Początek seansów o g. 4 po poł.  
W soboty, niedziele i święta o g. 1-iej

CENY MIEJSC

Na 1-szy seans od 50 gr.

Orkiestra pod dyr.  
p. R. KANTORA

Niezwykłe uroczysta premjera!

Niezwykłe uroczysta premjera!

2 asy szlagierowe w jednym programie!

## 1) Mistrz maski. Człowiek o stu twarzach LON CHANEY

oraz NORMAN KEDRY niezapomniany bohater wielkiego filmu „Upiór w Operze“  
i piękny JEAN GRAWFORD w sensacyjno erotycznym 8-10 aktowym dramacie pod tyt.

## DEMON CYRKU

(CZŁOWIEK BEZ RAK).

## 2) Nie w ciężeni królowie śmiechu Charles Murray oraz Jack Mulhall

w najweselejszej 8-10 aktowej farsie świata, pełnej niesamowitych przygód pod tyt.

## „MAMA NIE POZWALA“

Niehywała bomba śmiechu.

## KINO - TEATR „IMPERJAL“

Początek seansów o g. 2, 4, 6, 8, 10 w.  
W soboty, niedziele i święta  
o godz. 12, 2, 4, 6, 8, 10 wiecz.

SALA OGROZANA  
ORKIESTRA POWIEKSZONA.

Dziś i dni następnych  
„film nad filmy“

## „NIBELUNGI“

11-ga seria i zakończenie „Krew za krew“ aktów 10.

Ceny miejsc do godz. 5 po poł. 50 gr. 60 gr. 75 gr. od godz. 7 po poł. 75 gr. 1 - 1 zł. 1,50

### LECZNICA

lekarzy specjalistów: zębiny, denty-  
styczny przy Górnym Ryuku.  
Piotrkowska 294, tel. 22-84  
(przy przystanku tramw. padzierniczych  
przyjmuje chorych w chorobach wżyst-  
kich specjalności od g. 10 rano do 6-iej  
po poł. Szezeplenie uszy, analizy (m-  
zu, katu, krwi, płowocin etc.) operacje  
opatrunki.

### Porada 3 złote

Wizyty na miejscu  
Zabiegi i operacje od umowy Kapiele  
świetlne, Naświetlania lampą kwarcow-  
wą, Roentgen, elektryzacja. Zęby  
sztuczne, korony złote, platynowe  
i mosiężne.  
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

### Do-tór

**H. Wołkawiński**  
Zachojna 57.  
Cegielniana 19)  
Choroby skórne  
weneryczne  
Leczenie lampą  
kwarcową  
Przyjmuje od  
1 do 2-iej  
od godz. 4-8  
W niedziele i świę-  
ta od 11-4.  
Dla Pań od godz.  
1-3 oddzielna  
czekalnia tel. 37-70

### Dla reklamy

**Za 5 zł. 5 kg. Miodu**  
Ipsowego czysto pszczołowego pod gwa-  
rancją otrzymać można w firmie  
„Pac zółka“ ku c. yńce, poczta  
Zemysów na Tarnopol. Wysoka w  
5-cio kg wycb niombowanych puszkach  
W razie niezadówienia zwrot należy-  
ności 30



### Dr. med.

**S. Lewkowicz**  
Croi skorne we-  
nerycz ne pizow-  
konstantynowska 12.  
Tel. 55-52  
Przyjmuje od 9-1  
od 0-8. Dla pań  
do 4-5  
Dla niezamownych  
Ceny leczenia

### Dr. med.

**Do wynięcia**  
1 lub 2 frontowe  
toko i skromni-  
mełowane dla pa-  
nów Oberżać od  
1-szej do 5-iej po  
poł.

### Leś. dentysta

**B. Markus-  
Nusbaumowa**  
przyjmuje w godz.  
4-7. Piotrkow-  
ska 51. tel. 21 32

### BIURALISTA

z długoletnią prak-  
tyką w przedm-  
obeznany doklad-  
nie z dbałością  
wszelkiem czynno-  
sciam w nadobnem  
orzi deępiorswie  
poszuuje  
3. powiedniego  
stanowiska.  
terwsz rzędne re-  
leren-je. Oferty  
sub. „L. 100“ w  
adm. „Republiki“ 3

### Lekarz-dentysta

**F. Horowicz**  
przyjmuje w lecz-  
nicy przy ul. Piotrk-  
owskiej 294  
codziennie od godz.  
2-7 wiecz

### Lekarz-dentysta

Na raty tanio!  
Obuwie damskie  
meskie potrzebocy  
skarpelki parogoci  
no eca  
„KREDYT“  
Nawrot 15

### Prenumerata

W Łodzi zł 400 miesięcznie.—Zamieszowa 5 zł  
miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie—  
Odnoszenie do domów 40 groszy

### Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE:  
40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt) Zareczynow. i zaślubin pe-  
tekście 10 zł Zamieszowe o 50 proc Zagr o 100 proc drożej Za terminowy druk  
ogłoszeń administr. nie odpowiada Drohne 10 gr Poszuk pracy 5 gr Najm. 50 gr.  
Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej